

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięcz. 2 K. 50 h., z 2-krot. 3 K. — h. kwart. 7 K. 50 h., wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Brobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek 27 listopada.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Waleryana i Wiry. — Jutro: Krescentego. **Gr.-kat.** Dziś: Fylypa ap. — Jutro: Murya i S. Słowa. Dziś: Lechosława. — Jutro: Tomira.

Wschód słońca 7:32, zachód 4:6.

Nabożeństwa. Dziś: o 9 w kościele OO. Bernardynów wotywa przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Msza św. z wystawieniem o 10 u OO. Jezuitów, o 12 w katedrze.

Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu: o g. 4 u OO. Bernardynów, o 5 w katedrze, o 6 u OO. Dominikanów i OO. Jezuitów.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzierżewskich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz niedziel, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w. w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 do 12 i od 3 do 6 w.

Wystawy stale. Towarzystwo przyjaciół sztuki pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny 10 do 5. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 80 hal. **Salon sztuki pięknych** (p. Latoura) przy ulicy Trzeciego Maja 14. W dni powszed. 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Obecnie wystawa dzieł miłośników sztuki „Ziarno”. Wstęp 40 hal. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki dom niegdys Biesiadeckich Wstęp wolny.

Panoramy. Kościusko pod Racławicami. Plac wystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Foto-Plastikon 46 razy premiiowane. Pasaż Hausmana. Codzień od 10 r. do 10 wieczór. Od 22 do 23 listopada „Wygodnie i pouczająco zwiedzenie słynnych arcydzieł sztuki rzeźbiarskiej w muzeach paryskich”. Wstęp 20 hal.

Szkola nauk politycznych (Kopernika 7, I p.). Dziś o g. 8 wieczorem P. W. Studnicki: „Ustrój państwowy Rosji ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich”.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. (Długosza 8) Dziś: o g. 7:30 w.: Prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej”.

Czytelnia akademicka. Dziś: o g. 7 w. Posiedzenie „Kółka filozoficznego”.

Wykłady gospodarstwa wiejskiego dla kobiet (Długosza 6) Dziś: J. br. Brunicki: „Zakładanie sa-

dów“ o g. 4; prof. Chaniewski: „Hodowla zwierząt domowych“ o g. 5.

Zebrań i zgromadzenia. Dziś: o godz. 6-tej Tow. ludoznawczego (sala botaniczn. uniw.).

Teatry. Teatr miejski Dziś o godz. 7 wieczór „Uczeń szatana“ Bernarda Shaw. — Jutro o godz. 7:30: „Pan Chouleri przyjmuje”.

Teatr ludowy. Dziś o g. 8:30 „Popychadło“, o g. 7:30 „Roznosicielka chleba”.

Filharmonia. Jutro o godz. 7:30: Koncert filharmoniczny z współudziałem kwartetu wiedeńskiego, a capella.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze jawne posiedzenie Rady m. Lwowa miało mieć tylko jeden punkt porządku dziennego: znaną już z popołudniowego numeru „Słowa Polskiego“ nową fazę w sprawie kolei Lwów-Winniki-Podhajce. I rzeczywiście, zaledwo o godzinie pół do 8 prez. Małachowski zagaił obrady, zasiadł na krzesło sprawodawcy referent tej sprawy prof. dr. Dzieślewski. Jednak siedział długo, jakby za moralnym parawanem, a tymczasem przeszumiały nawet chwilami w formie burzy, dwie ważne sprawy miejskie.

Mianowicie przed porządkiem dziennym zabrał głos r. Riedl, który widocznie postanowił sobie odegrać rolę kropli, padającej ustawicznie na kamień w sprawie miejskiej Kasy oszczędności i postawił wniosek nagły, aby komisja Rady miejskiej udała się do namiestnika, celem przyspieszenia tej sprawy.

Prez. Małachowski odpowiedział, że był w tej sprawie znowu u namiestnika, który znowu „przyrzekł“ pomyśleć o tej sprawie.

R. Śliwiński z oburzeniem oświadczył, że dość tego „myślenia“, trzeba iść kupą do namiestnika i wymódz nareszcie jakąś decyzję. Trzeba wyzyskać obecną wielką podaż kapitału, bo jeżeli jej nie wyzyskamy, może już nigdy nie nadarzy się tak dogodna sposobność. Z połączenia kapitału, dopóki niema miejskiej Kasy oszczędności i miejskiego Zakładu zastawniczego, nie mogą korzystać szerokie masy ludności, które u lichwiarzy na fanty płacą tak wielkie procenty, jak dawniej.

Wicepr. Michalski uważał za nieodpowiednie udanie się „kupą“ do namiestnika.

R. Śliwiński w ponownym przemówieniu jeszcze dobitniejszy wyraz, niż poprzednio dał oburzeniu, panującemu w łonie Rady miejskiej na to odwołanie sprawy przez organ rządowe. Czyż zawsze musimy sprawiedliwość i spełnienie naszych potrzeb otrzymywać z rąk obcych, a przeszkody

z rąk swoich? Mowca więc wnosi, aby zwołano jak najrychlej komisję, któraby obmyśliła energiczny sposób działania w tej sprawie.

Dłuższą jeszcze dyskusję wywołał inny wniosek r. Riedla, aby telegraficznie odnieść się do postów w Radzie państwa i ministra Piętaka, aby przypomnieli energicznie rządowi przyrzeczoną subwencję na asanację m. Lwowa.

R. Śliwiński był nie za telegraficzną petycją, lecz za dokładniejszym opracowaniem sprawy, z którą należy połączyć sprawę odszkodowania dla gminy m. Lwowa za używanie przez rząd ulic miejskich jako gościńców rządowych.

Prez. Małachowski i dr. Maryński zwrócili uwagę, że żądanie r. Śliwińskiego należy do postulatu ostatniego wiecu miast, odbytego we Wiedniu, którego program rząd właśnie przyrzekł przychylnie rozpatrzyć.

R. Neumann podnosił, że wniosek r. Śliwińskiego nie wyklucza wniosku r. Riedla, a za telegraficznym odniesieniem się przemawiają toczące się w Wiedniu właśnie rokowania Koła polskiego z rządem.

Dr. Pisek gorąco poparł sprawę subwencji asanacyjnej. Czyż rząd koniecznie czeka na jakąś straszna epidemii, jak w Pradze, aby spełnić najniezbędniejszą potrzebę Lwowa?

R. Riedl podnosił podobnie jak r. Neumann, że wniosek r. Śliwińskiego nie wyczerpuje sprawy. Mowca rozłożył obraz lekceważenia Lwowa przez rząd austriacki, co stanowi jaskrawy kontrast z dawnym rządem polskim, który, jak to mowca historycznymi faktami dowodził, umiał dbać o Lwów jak o oko w głowie i rozumiał jego doniosłe znaczenie.

R. Śliwiński wniósł, aby w sprawie tej udać się także do namiestnika. (Głosy oburzenia: „Nie! nie!“ „Po co? Aby znowu ją zabagniono jak miejską Kasę oszczędności?”).

W głosowaniu wnioski r. Riedla z dodatkiem r. Śliwińskiego przyjęto z tem, że w obu sprawach prezydium ma się odnieść do Wiednia telegraficznie.

Do interpelacji zgłosił się r. Czerniecki, a zaledwo przypomniawszy, że parę posiedzeń wstecz domagał się załatwienia petycji stróżów kamienicznych, na obu galeriach, dość silnie zapelnionych przez stróżów, odezwały się oklaski i głośne okrzyki, tak, że prezydent zagroził opróżnieniem galerii.

R. Czerniecki więc zapytywał, co słyhać obecnie z tą sprawą?

Prez. Małachowski odpowiedział, że jak przyrzekł przynaglił tę sprawę u referenta magi-

67)

Jasne Wody

Powieść współczesna

Edwarda Paszkowskiego.

Nawę kościelną wypełniają szare kapoty i nędzne ubrania ludzi bardzo ubogich, nad ławkami i nad kamienną podłogą chylą się blade, wynędzniałe, zbrudzone grubymi zmarszczkami twarzy, miejscami wznoszą się do stojącej na ołtarzu monstrancyi złocistej przepojone ciężkim znojem, bólem i straszliwym umęczeniem ręce...

Chwila ciszy... Dzwonki zagrały, dym kadzideł zgęstniał, wśród dymu zabłysła wzniesiona w górę monstrancya złota... A potem niby westchnienie mrokiem dławione... A potem pieśń... Wśród dźwięków organu z setka piersi zerwała się i biegła ku niebieskiemu otworowi, w którym słońce gasło, śpiewna, przepojona cichym jękiem i lamentem serdecznym prośba.

... Pod Twoją obronę...

...I pieśń rosła, rozsnuwały się pajęcze zwoje dymu kadzideł, cały ołtarz stał w ogniach, z mrocznej nawy ku światłu, w którym krzyż błyszczał, wznosiły się przepojone ciężkim znojem i straszliwym umęczeniem ręce nędzarzy...

...O rędowniczo nasza,

...Pocieszycielko nasza,

... Coraz donośniej lkał tłum, a dreszcz śmiertelny wstrząsnął dźwiękami pieśni z mroków pływającej, a lzy gorące paliły lodowe ciało płyt kamiennych.

...Pieśń rosła i mrok gęstniał... Coraz bardziej wydłużała się szyja świątyni, wypełniana czarnymi widmami rąk śmiertelnie znudzonych... Coraz dalej, coraz głębiej błyszczały ognie ołtarza, nad którym słońce już zgasało... Daleko... daleko stał krzyż nieruchomy i milezący...

— Czy pamiętacie?...

...O tak!

...Pamiętam lzy, które miałem w oczach.

...Te lzy czuję teraz w sercu.

...To zostało, to trwać musi!... Musi w czyn urosnąć i z bólem własnego istnienia umęczone tęsknotą serce pogodzić.

23 marca.

Przeglądam moje notatki. Chciałbym systematycznie spowiedź moją zapisać i nie mogę.

Krew szalonym tempem bije...

Myśli wicherzą się...

A jednak pewniejszy jestem siebie.

Przeszłość przemówiła i krzepi.

Każdy musi mieć swoją świątynię, z której siły czerpie. Moja stoi daleko, lecz promienieje potężnie.

Groby...

Mam poza sobą kilka grobów, przed którymi głowę chyłę i wstydem płonę... A najwyższy z nich stoi samotny i niezmany... Słońce całą potęgą swą nań spływa, ziemia wieniec zielony mu wiję, nocami ból ludzki skarży się nad nim i płacze...

Cicha, potężna mogiła...

24 marca.

Miał krwiotok

Teraz cicho leży i chrypliwie oddycha, a ja siedzę obok niego i zlekka trzymam dłoń na jego czole, które się pali.

Godzina siódma popołudniu. Za oknami rzęsiasty deszcz pada.

— Po co to Olku?... dlaczego Olku to wszystko było?!... — pyta urywanym półszepcetem.

Zadrżał i odsunął się do ściany.

— Umarła... — wyszeptał cicho. — Przyszła

dla niej taka chwila, kiedy cała jej istota przeciw życiu bunt podniosła. Pożądanie śmierci przyszło... Nienawisć piekielna do ciała żądnego czynu, jak piorun w nią uderzyła i zgniotła...

Obłęd, zapamiętanie się... A może ze szczytów świadomości, z poza tego rąbka, który tak jasno niektórym duszom świeci, maleńka iskierka do mózgu jej wpadła... Może właśnie ta mała iskierka ku śmierci ją zaważwała... A potem trzy dni męczarni... A potem noc ostatnia...

— Boże!... ja całe życie moje na służbę tej duszy biednej oddałem... Ja dla siebie zostawiłem piekielną rozkosz wiecznie trwającego głodu... piekielną rozkosz tortur wyobraźni... piekielną rozkosz niewypowiedzianych męczarni, które dla mnie szczęściem były...

— I przyszedł koniec...

— Wołala — powietrza! A ja nie miałem siły w ramionach ją moich utrzymać... Wołala — powietrza! A ja nieszczęśliwie słaby razem z nią na poduszki spadłem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

stratu, że także uczynił odpowiednie wnioski, już oddane do autografowania, które w najbliższych dniach staną się uchwałą magistratu i jak najrychlej przyjdą przed Radę miejską.

Prezydent zawiadomił wreszcie Radę o wieczorku listopadowym, który się odbędzie 28 bm. w sali ratuszowej i o nabożeństwie żałobnym, które się odbędzie 27 bm. za zmarłych członków gminy, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Referent prof. r. Dzieślewski postawił wniosek, aby wobec zmienionej sytuacji w sprawie kolei Lwów-Winniki-Podhajce nie obstawać przy dworcu na Łyczakowie, ale nawet bez tego warunku przyrzec 300.000 kor., natomiast nalegać na zbudowanie linii od Podzamcza, okrążającej Żółkiewskie i Zamarstynów do Hołoska.

R. dr. Marjański wytrwale stał przy opuszczonym przez wodzów sztandarze i przemawiał raz jeszcze i gorąco za zbudowaniem dworca na Łyczakowie i wykazywał, jak wiele to znaczy dla interesów miasta Lwowa.

Pokazało się jednak, że sprawa Łyczakowa nie straciła znów tak wszystkich sympatyj w łonie Rady miejskiej. Przemawiali więc w jego obronie r. Wczelak, który widział w postępowaniu rządu i koncesjonaryszy kpiny z interesów miasta, r. Jonaasz, który obstaje przy swoim dawnym stanowisku, inż. Schleyen, r. Neumann, który w wyzerpującym i dokładnym znajomością nacechowanym wywodzie przemawiał za obstawianiem przy poprzedniej uchwale.

Obronę wniosków referenta w sposób bardzo niefortunny rozpoczął r. dr. Rutowski, zarzucając niedwuznacznie obrońcom dworca na Łyczakowie albo interes osobisty, albo gonienie za popularnością. Wywołało to głośne protesty wśród Rady.

Dalej dr. Rutowski powtórzył, jak zwykle wymownie, swoje dawniejsze argumenty.

Po tej przemowie zamknięto dyskusję, a ponieważ zapisanych do głosu było jeszcze czterech radnych, więc na wniosek r. Ihnatowicza postanowiono wybrać mowców generalnych. Pokazało się przytem, że 10 mowców zgłosiło się przeciw wnioskowi referenta a za dawniejszą uchwałę, trzech tylko za wnioskami, zaś inż. Śliwiński zgłosił samoistne, odrębne wnioski.

Prezydent zawiesił posiedzenie na 10 minut, poczem oznajmił, że mową generalnym za wnioskami referenta będzie r. dr. Lisiewicz, zaś przeciw wicepr. Ciuchciński; r. Śliwińskiego policzono pomiędzy mowców przeciw wnioskowi, nie udzielono mu przeto osobnego głosu.

R. Lisiewicz wytoczył cały szereg argumentów za tem, aby poprzeć subwencją 300.000 koron kolej nową, nawet bez dworca na Łyczakowie; zdaniem jego, bez tej kwoty kolej do skutku nie dojdzie, a opieranie się przy swoim byłoby stanowiskiem małomiasteczkowym, kramarskim.

Godnym szermierzem tego niebezpiecznego przeciwnika okazał się drugi mowca generalny, wiceprez. Ciuchciński, który przedewszystkiem zaatakował dr. Lisiewicza tem, że mu przypomniał, iż to on był dawniej najgorliwszym rzecznikiem dworca na Łyczakowie. Mowca nie obawia się, aby obliczona na 15 milionów kolej nie przyszła do skutku bez nowych 300.000 koron, a my nie mamy czego wydawać pieniędzy, jeśli kolej nie będzie przeprowadzona w myśl naszych interesów.

Z rozwoju Zamarstynowa, Hołoska itd. Lwów nie odniesie korzyści, a przyłączenie ich do Lwowa i utworzenie „Gross-Lemberg“ nie jest tak rychło pożądaną, dopóki... nie spłacimy trochę długów!...

Suma żądana jest drobiazgową, choć w budżecie naszym zrobi lukę, ale rządowi chodzi, aby Lwów się oświadczył za jego projektem kolei, aby potem mógł powiedzieć, że dał 15 milionów dla Lwowa, choć kolej i tak musiałby zbudować. Lepiejby było tych 300.000 użyć na wykupno nieszczerliwego tramwaju konnego! Dla tych przyczyn mowca jest za utrzymaniem poprzedniej uchwały, że subwencja miejska i dworzec na Łyczakowie są dwie nierozłączne sprawy (brawa).

Nakoniec przemawiał ref. prof. Dzieślewski, dowodząc również, że bez subwencji miejskiej kolej tej nie będzie.

W głosowaniu jednak za reasumę poprzednio powziętych uchwał, oświadczyło się tylko 13 głosów, wobec czego dawna uchwała, oświadcza się za dworcem na Łyczakowie, jako warunkiem subwencji 300.000 kor. pozostała w mocy.

Już o 10 w nocy ks. prałat Lenkiewicz referował sprawę losowania 4 zasiłków po 1120 koron dla rękodzielników. Postanowiono dopuścić do losowania 252 ubiegających się.

Znowu skandal.

Na zakończenie jeszcze raz wypłynęła sprawa kolei Lwów-Podhajce. Mianowicie członkowie komisji obchodowej dla tej kolei z łona Rady miejskiej, t. j. pp. prof. Dzieślewski, dr. Rutowski i dr. Lisiewicz złożyli te swoje mandaty. Rozwinęła się dość obszerna dyskusja, w której zabierali głos dr. Dzieślewski, dr. Lisiewicz, dr. Rutowski, Czarniecki, Riedl, Śliwiński, ponownie dr. Rutowski i prof. Dzieślewski, dalej Wczelak i r. Riedl, który zaproponował nowych członków komisji, mianowicie pp. dra Margajskiego dra Pawlewskiego, dra Ciesielskiego, wiceprezydenta Ciuchcińskiego i r. Neumanna.

Dr. Lisiewicz podniósł, że możliwe są jeszcze inne ewentualności co do tej linii, niż te, które proponuje rząd, a z drugiej Rada miejska, ale uchwała dzisiejsza zamknęła do nich drogę. (Głosy: A czemuście ich panowie nie wyjawili?)

Przemawiali jeszcze rr.: Ihnatowicz, Czarniecki i dr. Pawlewski, który oświadczył, że ze zdziwieniem, po przeprowadzeniu dyskusji i po uchwale dowiedział się od jednego z członków komisji, że rząd godził się na dworzec na Łyczakowie, ale o jakie 75 m. od rogatki. To tworzy nową sytuację. Ostatecznie mowca wniósł, aby rezygnacji nie przyjmować.

I znowu szereg mowców rr. Riedl, Blumenfeld, który z właściwym sobie „takterem“ uważał za stosowne prawić Radzie o „absurdach“ „niedorzecznościach“ i „ubóstwie umysłowym“, Dzieślewski, Bieniecki, dr. Lisiewicz, Riedl, Czarniecki, Schleyen.

Jak zwykle w takich razach ta przewlekła, w noc ciągnąca się dyskusja po uchwale pokazała się matactwem. Wyciekano, aż radni rozeszli się tak, że zostało ich kilkunastu i wtedy prezydent Małachowski poddał pod głosowanie i ogłosił za przyjęty wniosek p. Riedla, aby nie obstawać przy dworcu na Łyczakowie, ale gdzieś w pobliżu, n. p. na Pohulance, mimo, że głosowało za tem ledwo kilkunastu radnych i mimo, że stało to w sprzeczności z poprzednią uchwałą.

I jakże to nazwać, jak nie nowym skandalem?

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 26 listopada b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Temperatura		
				Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Najwyższa	Najniższa
7 rano	727.9	+ 0.7	cisza	9.6	+ 3.0	- 0.5
2 popoł.	727.6	+ 1.7	WSW ²			
9 wiecz.	726.6	+ 0.0	SSW ²			

Uwaga: Pochmurno, śnieg z deszczem kilkakrotnie.

Prognoza na dziś: Przeważnie pochmurno, opady.

— **Podwyższenie adjutów auskultantów sądowych.** Od posła dra Głabińskiego z Wiednia otrzymaliśmy wczoraj następującą depezę: „Na liczne zapytania panów auskultantów oznajmiam, że minister skarbu zgadza się na podwyższenie auskultantom adjutum po pięciu latach do 2.000 koron, a praktykantom do 1500 koron. Chodzi obecnie o przeprowadzenie tej sprawy w parlamencie“.

— **Prof. dr. Rydygier**, profesor chirurgii na naszym uniwersytecie, otrzymał istotnie propozycję do Pragi, celem objęcia tej samej katedry na tamtejszej wszechszkole, którą to pogłoskę zanotowaliśmy przed paru dniami. Mimo świetnej propozycji, dochody bowiem jego w Pradze wyniosłyby 20, 30, może nawet do 40 tysięcy zł. więcej, niż we Lwowie, prof. Rydygier jeszcze się waha, prowadząc rokowania z rządem co do ewentualnego pozostania we Lwowie. Jest jednak wielkie niebezpieczeństwo, że go uniwersytet lwowski utraci, gdyż do Pragi ciągną go urzędnicy na tamtejszym wydziale lekarskim i możność podniesienia imienia polskiej nauki u obcych.

— **Zjazd delegatów czytelni ludowych**, pozostających pod zarządem Koła im. Kościuszki T. S. L., urządził Zarząd tego Koła w niedzielę 29 b. m. W programie zjazdu: Zwiedzenie panoramy racławickiej o godz. 2 popoł. posiedzenie zjazdowe w lokalu Koła (Rynek 17) o godzinie 4 popołud. przedstawienie w teatrze ludowym i wieczornica w lokalu „Eleuteryi“ (plac Strzelecki l. 6). Na porządku dziennym posiedzenia popołudniowego: sprawozdanie z ruchu czytelnianego po wsiach, referat o najważniejszych instytucjach gmianych, o położeniu ludu w bieżącej dobie, tudzież projekt organizacji kierowników czytelni. Kolo zaprasza członków swoich do wzięcia udziału w Zjeździe.

— **Z Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** Pierwszy koncert za rok 1903/04 odbędzie się we wtorek 1 grudnia w sali „Domu Narodowego“. Na program składają się: Corelliego Concerto na dwa skrzypce i wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry; kompozycja szlachetna w swej prostocie, a mimo, że przepłynięta nad nią 3 wieki przemawiająca ciepłem uczucia. Beethovena Septuor, jedna z najprzystępniejszych dla ogółu kompozycji genialnego mistrza. W środkowej części koncertu wystąpi tak wykwiata śpiewaczka i wyborna artystka, jak p. hr. Pelagia Skarbówna. Koncert zakończy Symfonia d. dur Haydna (N. 2. w wydaniu Breitkopfa), dzieło w wysokim stopniu trudne do wykonania ze względu na lekkość, z jaką powinny się poruszać w symfonii Haydna masy orkiestralne.

— **Z życia młodzieży.** W Kółku mechaników Tow. Br. Pom. słuchaczy politechniki kol. Zdzisław Krudzielski rozpocznie we środę d. 2 grudnia o godz. 3 popołudniu szereg odczytów „O turbinach parowych“.

— **Komitet pań** otwiera herbaciarnię centową dla ubogich przy ul. Gródeckiej l. 19 dnia 1 grudnia o godz. 11 przed południem. W ciągu ostatniego roku sprzedano w herbaciarni 67.710 a rozdano bezpłatnie w ochronie zamarstynowskiej 6.340, przy innych oko-

licznościach zaś 1.688 kubków herbaty, czyli razem 75.738 kubków. Dochód herbaciarni wynosił 3.544 k. w dwóch trzecich naturalnie ze skladek, rozchód zaś 2.647 kor., czyli że pozostałość kasowa na sezon obecny wynosi 897 koron.

— **Posiedzenie sekcji katalogowej** Koła im. T. Kościuszki T. S. L. odbędzie się w piątek 27 b. m. Rynek 17. Na porządku dziennym ocena „Prawdy“. Referent A. Dobrowolski, korref. M. Gawlik.

— **Wiec drobnych kupców we Lwowie** odbędzie się w niedz. 29 bm. w sali Filharmonii lwowskiej (gmach skarbkowski) o godz. w pół do 3 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Referat „O poparciu przemysłu krajowego“. 3. Udział kupców w sprawie podniesienia przemysłu krajowego. 4. Samoistne wnioski i uchwały.

W ogólnej akcji, prowadzonej w całym kraju dla obrony przemysłu krajowego nie może się obejść bez współdziałania kupców. Więksi kupcy odbyli już w tej sprawie zgromadzenie w Towarzystwie kupców i młodzieży handlowej. W niedalekiej przyszłości ma się odbyć ogólny wiec kupców większych. Urządzeniem wiecu w dniu 29 bm. zajął się komitet złożony z Wydziału Towarzystwa drobnych kupców chrześcijańskich i kilku kupców izraelickich.

Na wiecu tym mają się zgromadzić przedewszystkiem kupcy mniejsi, bo ich jest najwięcej, a wobec tego, że stykają się z najszerzszymi kołami odbiorców, mogą sprawie podniesienia przemysłu krajowego oddać wielkie usługi.

Wielu już z tych kupców dało liczne dowody obywatelskiego pojmowania swego stanowiska w sprawie popierania krajowego wytwórstwa. Można się tedy spodziewać, że na wiecu niedzielnym mniejsi kupcy lwowscy tak chrześcijańscy, jak i żydowscy stawiają się licznie, aby dać dowód, że sprawa przemysłu krajowego nie jest im obojętną, tem więcej, iż od rozwoju przemysłu krajowego zależnym jest w wielkiej mierze wzrost handlu i podniesienie się stanu kupieckiego.

— **Nowy wypadek nosacizny** we Lwowie w stajni przedsiębiorcy dorożkarskiego Awina wykryto w następujący sposób. Mianowicie na weterynaryę sprowadzono chorego konia, a tam stwierdzono, że choroba jego to nosacizna w najgwałtowniejszej formie. — Dano natychmiast znać do magistratu, którego biuro sanitarne zarządziło natychmiast zamknięcie i internowanie stajni Awina, w której znajduje się 14 koni, tak, że przy mniejszej dbałości niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy po mieście przedstawiałoby niemale rozmiary.

Stajnia Awina znajduje się przy ulicy Zamarstynowskiej liczba 22.

— **Ucieczka Abrahama Pordesa.** Wczoraj popołudniu doniesiliśmy z powątpiewaniem wiadomość o defraudacji i ucieczce p. Pordesa, a z powątpiewaniem dlatego, że informatorowie twierdzili, jakoby znikł ze Lwowa fabrykant wody sodowej p. Pordes, my zaś wobec tego, że to firma znana, nie mogliśmy w to uwierzyć. I istotnie pokazało się, że mieliśmy słuszną, ale tylko o ile chodziło o osobę p. Pordesa, byłego dyrektora „Zdrowia“ i właściciela fabryki wody sodowej. Znikł bowiem ze Lwowa Abraham Pordes, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej, zarwawszy na przeszło 12.000 koron rzeźnika p. Stanisława Mokrzyckiego, mającego sklep przy ul. Krakowskiej l. 6, nie radnego miejskiego, tylko brata jego. Stało się to w ten sposób, że pobrawszy kwity od p. Mokrzyckiego i ściągawszy na nie kwoty od stron, w oznaczonym terminie nie wniósł kwoty przeszło 12.000 koron do kasy p. Mokrzyckiego i — sam się nie pokazał. Pan Mokrzycki nie od razu się tem zaniepokoił, gdyż Pordes był u niego zajęty od lat 10 i okazywał się zawsze bardzo uczciwym. Gdy jednak nieobecność jego przeciągała się, stwierdził jego zniknięcie i dał znać policyi.

Już potem okazało się, że Pordes oszukał także parobka u p. Mokrzyckiego. Parobek ten miał 600 zł. na książeczce oszczędności, ale nie wystawionej jeszcze na korony. Pordes oświadczył mu się z gotowością „przepisania“ książeczki na korony i rzeczywiście wkrótce wręczył mu książeczkę na 1200 koron. Dopiero po obecnej defraudacji parobek ów, zaniepokojony udał się do p. Mokrzyckiego, a ten stwierdził w kasie, że Pordes podjął 600 zł., na nową książeczkę włożył 12 koron, a potem dopisał do tej kwoty dwa zera.

Nakoniec dodajemy, że Pordes był ojcem siedmiorga dzieci — i że drugi p. Mokrzycki, radny miejski został również poszkodowany przez Pordesa na kilka tysięcy, ale nie przez tego, tylko jego brata i nie teraz, ale parę miesięcy temu.

Abraham Pordes był faktorem do sprzedaży mięsa koszernego w całych ćwierciach rzeźnikom we Lwowie. Sprzedaż mięsa odbywała się za gotówkę lub na kredyt czternastodniowy.

— **Wczorajszy pożar.** Jak nas informują, ze strony fachowej powodem groźnego rozszerzenia się wczorajszego pożaru strychowego we Lwowie była okoliczność, iż straż miejska zapóźno stanęła do akcji ratunkowej. Strażnik z wieży, nie mogąc widzieć rozmiarów pożaru zasłoniętego wyższymi domami, sygnalizował pożar latarni, wskutek czego wyjechała straż tak zwana węgielką, tj. z małym trenem, zdolnym za ledwie do skutecznego działania przy ogniu komi-nowym.

Jest to stałą charakterystyką taktyki lwowskiej straży miejskiej, że woli przybyć do ognia nie przygotowaną, jak narazić się na zarzut przesady.

Tak było i w danym wypadku, a w następstwie trzeba było wrócić na strażnicę, zabrać większy tren i powtórnie spieszyć do pożaru. Oczywiście takie pomysły zabierają wiele czasu, na co ogień nie ma żadnego względu.

Błędy podobne przytrafiać się będą ze szkoda mieszkańców tak długo, dopóki miasto nie zdobędzie się na automaty pożarne, które nie są jakąś nadzwyczajną innowacją, skoro istnieją w niedalekim Krakowie już od 15 lat.

Należałoby zaprowadzić na strażnicy miejskiej protokół sygnalizowanych pożarów, dla kontroli, czy straż stoi na wysokości nowożytnych wymagań.

Wreszcie czas już ostatni zerwać ze średniowiecznym zwyczajem alarmowania wśród nocy całego miasta dzwonem zegarowym, bo sposób ten zarzucono już dawno nawet w małych miasteczkach, jako barbarzyński i ubliżający straży pożarnej.

— **Pięcioletnie polisy „Sławii“.** Prasa ruska od kilku dni zajmuje się sprawą towarzystwa ubezpieczeń „Sławia“, które zaczęło wydawać pięcioletnie polisy chłopom, którzy uiszcili premię za jeden rok. Według uroczystego oświadczenia dyrekcji „Sławii“ innowacja ta miała na celu „wyłączenie ulżenia kosztów i fatygi ubezpieczającym się chłopom“, ponieważ po dwukrotnym upomnieniu dyrektora polisę unieważnia, a właściciela jej uważa za wykreślonego, bez żadnych dalszych do niego pretensyj. Mimo zapewnienia jednak praktyka okazała zupełnie co innego. Oto „Sławia“ zaczęła bez skrępowań wytaczać procesy sądowe wszystkim tym, którzy zapłacili pierwszą premię, przyjęli pięcioletnią polisę, najczęściej nie przeczytawszy jej nawet, i dalszych premij nie płacili. Przy nieumiejętnej obronie wieśniaków wyroki sądowe padają zawsze na korzyść „Sławii“, która ze swoich wątpliwie humanitarnych uczuć i kombinacji ciągnie sobie zyski, ponieważ przyznawane jej koszty sądowe są zwykle większe, niż premie, któreby otrzymała, gdyby ubezpieczeni chcieli je płacić, aż do czasu, na który opiewa już z góry wystawiona polisa.

— **Z oranżeryi fiskalnej.** Przed laty trzema zbiegł ze Lwowa adwokat Tadeusz Szydłowski, wie o tem niemal dziecko każde, nie wie tylko urząd podatkowy. Rok rocznie wymierzają zbiegłemu podatek osobisto-dochodowy, a egzekutor nachodzi lokatorów willi przy placu Dąbrowskiego i chce koniecznie egzekwować owe należności. Na zapewnienie lokatorów willi, żeby się daremnie nie fatygował, bo opodatkowany uciekł do Ameryki jeszcze przed laty, odpowiada sekwestrator: „Nie nas to nie obchodzi, bo nas nie zawiadomili pisemnie o wyjeździe“.

— **Znaleziono.** Do mieszkania p. W. Malczyka, Rynek 1. 41 przybłąkała się żółta suczka dobrze trenowana i jest tam do odebrania. W ul. Pańskiej znaleziono mały skórkowy pulares zawierający 11 hal.

— **Wielką stratę** poniósł p. Bauer Taube Blatt, zgubił bowiem „Nakaz płatniczy“ do uiszczenia podatku zarobkowego, jesteśmy jednak w miłym położeniu pocieszenia go po tej stracie, ceny dokumentu bowiem znalazł policjant i złożył w dyrekcji.

— **Niemuzykalny.** Kapral policji Haezeluk doniósł policji, iż ubiegłej nocy grała muzyka w kawiarni Teatralnej do pół do 4 rano.

— **Zgubiono.** P. Ernestyna Goldfarb zgubiła złoty koleczyk z okrągłym dyamentem.

P. Anna Markus jadąc z dworca zgubiła z dorozki czarną torbę skórzaną, zawierającą bieliznę i rozmaite szczołki.

— **Karambola** urządził wczoraj dorożkarz Nr. 51 w ul. Karola Ludwika, wjeżdżając na wóz kolei konnej Nr. 22 i uszkodził go dyszlem.

— **Już wrócił.** Dezerter 30 trenu furgonów Karol Szydłowski powrócił wczoraj dobrowolnie do koszar.

chy i oświadcza, że byłoby wielkim złem, gdyby w Austrii prawa Korony poddane zostały kompetencji ciał ustawodawczych, ponieważ walki stronnice przeniosłyby się na kwestie armii. Zastrzega się przeciw zarzutowi, że Niemcy odrzucają porozumienie z innymi narodowościami i wskazuje na kilkakrotne ze strony Niemców próby porozumienia.

P. Menger podnosi dalej, iż stosunki w Austrii należy tak skonsolidować, aby utrzymanem zostało jedno silne państwo, a nie można dopuścić do rozpadnięcia się monarchii na drobne państewka. Łącznikiem musi być wspólny język, a czy lepiej do tego nadaje się inny język, niż niemiecki, na to łatwo każdy znajdzie odpowiedź. Trzeba stosunki tak ukształtować, by państwo mogło istnieć, środki zaś, proponowane przez mówców z prawicy, nie wzbudzają wielkiej nadziei.

P. Kłofacz występuje przeciw germanizacyjnym dążeniom rządu, zaleca federacyjny ustrój państwa i wywodzi, że Czesi powinni stanąć jako sojusznicy obok Węgrów i wraz z nimi toczyć walkę przeciw niemieckiej hegemonii. Otwarcie wyznaje, iż stronnictwo mowcy pragnie przesilenie zastrzyż, aby umożliwić istnienie dzisiejszemu rządowi, który jest biurokratycznym i absolutystycznym. W ostrej walce przeciw rządowi stronnictwo mowcy przyłącza się do koalicji czeskiej.

Na tem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Nowela do ustawy o taksach wojskowych.

Wiedeń. (TBK.) Rząd wniósł wczoraj w Izbie posłów przedłożenie, zawierające zmianę ustawy z r. 1880 o wojskowych taksach. Projekt w miejsce zawartych w I dziale obowiązującej dotychczas ustawy przepisów o wymiarze taks wojskowych, wprowadza zupełnie nowe przepisy.

Taksa wojskowa ma się odtąd opierać na tem samem oszacowaniu dochodów, na którem opiera się wymiar podatku osobisto-dochodowego i tak samo jak podatek osobisto-dochodowy zaczyna się wymiar taksy wojskowej od dochodu 1200 kor. W dalszem stopniowaniu łączy taryfa nowej taksy wojskowej po dwa stopnie dochodów w jedną klasę, a ustanawiając taksę pierwszego stopnia na 6 koron (dla ascendentów, tj. rodziców, dziadków 3 k.) rośnie w takiej samej progresji, jak taryfa dla podatku osobisto-dochodowego. Dochód poniżej 1200 koron będzie wolny od taksy wojskowej. W kołach, obowiązanych do płacenia taksy osóbnie zaszła istotna zmiana, odmienny jest jednak zasadniczo sposób powołania ascendentów (rodziców i dziadków) do obowiązku zapłacenia taksy. Dotychczas obowiązani byli ascendenci subsydiarnie zamiast dzieci, wnuków itd. uiszczać taksę wtedy i o tyle, o ile pierwsi mieli z prawa obowiązek alimentacji, a o ile drugie nie miały majątku lub dochodu, wystarczającego na ich utrzymanie. Na przyszłość zaś, obok obowiązku samoistnego opłacania taksy przez synów (wnuków) ich, mają także ascendenci wśród pewnych okoliczności płacić taksę wojskową (taksę ascendentów) wtedy, gdy ich dochód jest wyższy, aniżeli dochód dotyczących descendentów. Taksa ascendentów wynosi połowę owej kwoty, któraby przy równych dochodach według taryfy wypadła na syna lub wnuka.

Przedłożenie rządowe przewiduje dalej coroczne zgłaszanie się obowiązanych do płacenia taksy (wyjawszy ascendentów), w ich miejscach pobytu u władzy. Ten obowiązek zgłaszania się w gminie ma zdjąć z władz zajętych wymiarem i ściąganiem taks wojskowych, więc w pierwszej linii z gmin ciężar i trud z tem połączony, gdyż przez to zredukują się do minimum kłopotliwe, zabierające czas i rzadko uwieńczone skutkiem, dochodzenia co do miejsca pobytu obowiązanych do zapłacenia taksy wojskowej.

Awantura Fresla.

Wiedeń. (T. w.) Na środowym posiedzeniu Izby poselskiej poseł wszechniemiecki Stein nazwał p. Fresla — jak już donosiłem — złodziejem zegarków. Zapytany, jakim prawem czyni p. Freslowi taki zarzut, powołał się na dziennikarza Leopolda Mandla.

Wczoraj, pod koniec posiedzenia, około godz. 5 popoł. ów dziennikarz, Leopold Mandl, przybył do hali parlamentu. Natychmiast pośpieszyli do niego posłowie radykalni czescy, Fresl, Kłofacz i August Sehnal, a Fresl zapytał Mandla, czy to on rozpuścił o nim tę pogłoskę, że zabrał zegarek w konaku belgradzkim. Mandl odpowiedział, że powtórzył tylko to, o czem wszyscy w Belgradzie opowiadali.

Przyszło do sprzeczki, podczas której Fresl uderzył Mandla w twarz, na co Mandl odpowiedział natychmiast policzkiem wymierzonym Freslowi. Wówczas Kłofacz i Sehnal rzucili się na Mandla i zaczęli go niemilosiernie bić z całych sił po głowie i twarzy przez dłuższy czas. Dopiero dziennikarze którzy nadbiegli, zdolali wyrwać Mandla z rąk rozjuszonych radykalistów czeskich. Mandl był całkiem opuchnięty, poraniony i na pół przytomny.

Wypadek ten wywołał niesłychane wrażenie wśród dziennikarzy i posłów, którzy właśnie wychodzili z posiedzenia Izby, a także i u publiczności. Sprawa oddana będzie prezydium Izby. Kancelaryja Izby spisała natychmiast w tej sprawie protokół.

Koło polskie.

Wiedeń. (T. w.) Koło polskie zbierze się na posiedzenie w sobotę o godzinie 11 przedpołudniem. Porządek dzienny posiedzenia jest następujący:

1) dyskusja nad sprawozdaniem komisji parlamentarnej z rokowań, które komisja parlamentarna toczyła w sobotę z dr. Koerberem;

2) dyskusja nad wnioskiem p. Frza, żądającym zmiany konstytucji w duchu federalistycznym.

Obiady polityczne hr. Wodzickiego.

Wiedeń. (T. w.) Partya krakowska w Kole polskiem pracuje różnymi sposobami, aby rozbić klub autonomistów w Kole polskiem. W tym celu ekscelencya Antoni hr. Wodzicki urządza obiady polityczne, na które zaprasza oprócz swoich najbliższych przyjaciół politycznych także i część klubu autonomistów. Pierwszy z tych obiadów odbył się właśnie wczoraj.

Sytuacja polityczna.

Wiedeń. (T. w.) Cała akcja połączonych stronnictw niemieckich z lewicy i centrum katolickiego, celem zapewnienia pierwszeństwa prowizoryum budżetowemu pod formą wniosku nagłego, który postawił dr. Kathrein, skończyła się na niczem. Czesi bowiem uparli się przeciw temu manewrowi i nie chcieli odstąpić pierwszeństwa temu wnioskowi Kathreina przed swoimi wnioskami nagłymi, które jako pierwsi wniesione, będą miały pierwszeństwo.

Wiedeń. (Tel. w.) Na wczorajszym posiedzeniu subkomitetu klubu czeskiego dla obrad nad ustawą o tzw. „surtaxe“ cukrowej rozpoczęto merytoryczne obrady, powzięcie jednak uchwały, jak klub czeski ma się wobec tej ustawy zachować, odłożono do następnego posiedzenia.

Wiedeń. (T. w.) Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej minęło wśród ogólnej ospałości. Jedyne mowa dr. Forzta wywołała pewne zaciekawienie tak u prawicy jak i wśród członków lewicy.

Przy końcu posiedzenia p. Pergelt i towarzysze uczynili wniosek nagły w sprawie wybudowania nowego gmachu dla uniwersytetu niemieckiego w Pradze.

Po posiedzeniu oddziały Izby zebrały się celem wyboru komisji nagany. Z Galicji wybrano pp. Greka, Dulębę, Gniewosza i Dłużańskiego. Komisja zaraz się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym p. Dulębę. Komisja rozpocznie obrady dzisiaj.

Sejm węgierski.

Zatarg z prezydentem Izby.

Budapeszt. (TBK.) Wśród ogromnej wrzawy słychać, jak prezydent przywołuje kilku posłów do porządku. Między nimi posła Ratha. Prezydent czyni wniosek, aby Izba sprawę opornego posła Rathy przekazała komisji nietykalności, co też większość uchwała. Wywołuje to na ławach opozycji jeszcze większą wrzawę. Posłowie Gall i Kaas biegną do stołu stenografów, aby nie dopuścić do umieszczenia w protokole ostatnich enuncyacji prezydenta. Pomiedzy posłem Varadym a szefem biura stenograficznego przychodzi do ostrego starcia, które zakończyło się wydaniem przez przewodniczącego zakazu posłom przystępu do stołu stenografów.

Opozycya nieustannie hałasuje. Posłowie krzyczą: „To jest zdrada ojczyzny“ itp.

P. Horwath: „Prezydent jest bandytą“. Prezydent żąda od Izby udzielenia Horwathowi nagany za te słowa. Większość uchwała jej przez powstanie z miejsc. Słychać wołania: Jeden drugiemu pomaga.

Ugron protestuje przeciw przerwaniu jego mowy przez udzielanie posłom nagany i odbywanie głosowań.

Horwath woła do prez. Perczella: My pana wyrzucimy z tego miejsca. Prezydent przywołuje Horwatha do porządku.

Wśród wrzawy i częstych przerywań ze strony opozycji zabrał głos prezydent gabinetu hr. Tisza, starając się wykazać, że wniosek bar. Podmanickiego jest dopuszczalny, a gdy wyraził się, że zachowanie się opozycji jest tchórzostwem, powstała na lewicy taka wrzawa, że hr. Tisza przez dłuższy czas nie mógł mówić, gdyż nie słyhać ani słowa. Wreszcie uciszyło się o tyle, że mógł swą mowę kontynuować, jednak wśród ciągłych przerywań.

Prezydent zarządzić musiał przerwę, poczem przywołał Gajary'ego za okrzyki do porządku. Przemawia dalej hr. Tisza i oświadcza, iż nie jest dyrektorem skrachowanego banku, albowiem wszyscy ci, którzy mieli w tym banku pieniądze, ani centa nie stracili. (Oklaski na prawicy.) Wskazuje dalej, że opozycya sama pakt zerwała, rozpoczynając obstrukcyję i wstrzymawszy normalny tok obrad Sejmu. W końcu zwraca się hr. Tisza z błagalną prośbą do opozycji, aby nie tamowała biegu czynności parlamentu.

Nastąpiły rozmiatane osobiste oświadczenia i sprostowania, poczem zabrał głos p. Koszut i przemawiał przeciw wnioskowi bar. Podmanickiego, podnosząc, iż narusza on prawo kontroli opozycji, w końcu polemizował z hr. Tiszą, co do sposobu walki z opozycją.

Przemawiali jeszcze posłowie Rakovszky i Zboray, poczem zabrał głos p. Apponyi i oświadczył,

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Ciąg dalszy dyskusji.

Forzt polemizując z wywodami Grossa wywodził, że obstrukcyja czeska choćby nawet nie miała nic innego na celu jak zerwanie „liberum veto“, uprawianego przez Niemców, jak zaprowadzenie ścisłej zasady większości, a zarazem odświeżenie ludu, która pod płaszczykiem konstytucji zagnieździła się w obecnej Izbie — to i tak obstrukcyja ta położylaby ogromne zasługi około życia konstytucyjnego.

Omawiając węgierską sprawę wojskową, zaznacza, że wczorajsza mowa Koerbera jest manewrem cofania się. Żadne perswazyje nie zakryją faktu, że sprawa została rozstrzygnięta na korzyść Węgier. Niema niebezpieczeństwa, aby Austrya upadła, jednakże powinna stanąć na własnych nogach i wszystkie swe narody traktować z równą miłością i sprawiedliwością. Zasady Grossa, przyjęte przez p. Koerbera, że bez zezwolenia Niemców sprawiedliwość nie może się dziać, muszą upaść. Czesi gotowi są przy zastosowaniu swego programu przyczynić się do skonsolidowania Austrii, jednakże muszą być uznane ich prawa i żądania ekonomiczne i polityczne.

Menger polemizuje z wywodami Forzta i oświadcza, że na nikogo bardziej nie spada odpowiedzialność za obecne opłakane stosunki w Austrii, jak na Czechów. Omawia szczegółowo prawa monar-

